Prenumerata:

W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.

Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.

[illegible]
Telefon L. 1556.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:

Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.

Telefon L. 334.

Nr. 8. Kraków, Poniedziałek 19. lutego 1912. Rok II.

Po zgonie hr. Aehrenthala.

W sobotę wieczorem o godzinie 9. min. 45. umarł minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal, w kilka godzin po zwolnieniu go od służby przez cesarza i wyrażeniu mu najwyższego uznania w wyjątkowej formie.

Na jego własne życzenie cesarz zamianował jego następcą hr. Leopolda Berchtolda.

Powszechny żal towarzyszy zmarłemu i przeświadczenie, że był to jeden z najdzielniejszych dyplomatów austryackich.

Z ostatnich chwil hr. Aehrenthala.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Już w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia lekarze stracili nadzieję utrzymania hr. Aehrenthala przy życiu. Kiedy stan subjektywny pogorszył się, przytomność jednakże nie ustąpiła, hr. Aehrenthal zawezwał księdza. We wtorek też przybył ksiądz z zakonu O. O. Kapucynów i wyspowiadał go. U łoża chorego zgromadzona była rodzina, bracia, teść i szwagier.

Do soboty rano upadek sił był znaczny, serce jednak dość normalnie funkcyonowało. Dopiero około godziny $10^1/_2$ przed południem i serce poczęło odmawiać usługi; nadto objawiły się zaburzenia w oddechaniu. Na wstrzykiwanie morfiny pacyent wcale nie reagował. Puls pozostał bardzo słaby.

W sobotę przed południem hr. Aehrenthal wezwał urzędników ministerstwa spraw zagranicznych i pożegnał się z nimi. Następnie pożegnał się z rodziną. Szczególnie wzruszająca scena rozegrała się przy pożegnaniu z żoną.

Przed pogrzebem.

Wiedeń. (*TBK*). Pogrzeb hr. Aehrenthala odbędzie się według osobnego ceremoniału z wielkim przepychem.

Ciało hr. Aehrenthala zostało wczoraj złożone na katafalku w wielkiej sali ministerstwa spraw zagranicznych.

We czwartek w kościele św. Michała w obecności zastępcy cesarza, arcyksiążąt, dyplomatów i dygnitarzy odbędzie się uroczyste pobłogosławienie zwłok. Trumnę zawiezie do kościoła dworski karawan, zaprzężony w 6 koni, obok niego będzie postępowała służba z pochodniami. Po pokropieniu, zwłoki odwiezione będą koleją do Doxan w Czechach, gdzie się je pochowa w piątek popołudniu w grobowcu rodzinnym.

Kondolencye.

Wiedeń. (*TBK*). Jeneralny adjutant Paar przyniósł osobiście hrabinie Aehrenthalowej odręczne pismo kondolencyjne cesarza. Cesarz niemiecki nadesłał wdowie serdeczny telegram kondolencyjny, tak samo król rumunski. W imieniu rządu wystosował hr. Stürgkh pismo kondolencyjne do ministerstwa spraw zagranicznych i zjawił się tamże wczoraj osobiście, aby wyrazić współczucie. Zaraz po otrzymaniu wieści o śmierci hr. Aehrenthala wyraził hr. Stürgkh współczucie wdowie po nim.

Budapeszt. (*Węg. B. K.*) Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu będzie hr. Aehrenthalowi poświęcone wspomnienie, poczem zapewne przemówią przywódcy stronnictw i posiedzenie na znak żałoby zostanie odroczone.

Rzym. (*BK*). Zaraz po otrzymaniu wiadomości o zgonie hr. Aehrenthala, wysłał papież telegram kondolencyjny do cesarza, a kardynał sekretarz stanu Merry del Val wyraził kondolencyę austryackiemu ambasadorowi przy Watykanie.

Rzym. (*Aj. Stef.*) Prezydent ministrów Giolitti wystosował do ambasadora włoskiego w Wiedniu ks. Avarny depeszę, w której poleca mu, by z okazyi zgonu Aehrenthala, »wiernego i lojalnego przyjaciela narodu włoskiego«, złożył kondolencyę rządowi i rodzinie. Markiz San Giuliano wystosował do ambasadora austryackiego br. Mullera telegram kondolencyjny bardzo serdeczny, w którym wspomina o zarówno miłych jak pożytecznych godzinach, spędzonych z nieboszczykiem. Coraz

ściślejsze stosunki między Austryą a Włochami wiążą się ze wspomnieniem hr. Aehrenthala, który tak bardzo przyczynił się do tego szlachetnego dzieła. W końcu wyraża markiz współczucie dla rodziny, które podziela cały rząd królewski i cały naród włoski.

Wszystkie pisma włoskie w Rzymie i na prowincyi poświęcają osobne artykuły działalności zmarłego, podnoszą jego lojalność wobec Włoch i przypominają mowę, wygłoszoną przezeń w delegacyach o konflikcie włosko-tureckim.

Wiedeń. (*TBK*) »Correspondenz Wilhelm« donosi, że prawie od wszystkich rządów i monarchów całego świata nadeszły do ministerstwa i rodziny depesze kondolencyjne.

Hr. Leopold Berchtold ministrem spraw zagranicznych.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Nowy minister spraw zagranicznych **hr. Leopold Berchtold** uważa się za Węgra. Zamianowanie jego ministrem spraw zagranicznych uważają powszechnie jako **zatrzymanie dotychczasowego kursu polityki zagranicznej.** Dążeniem hr. Bertchtolda będzie **nawiązanie i umocnienie stosunków dyplomatycznych z Rosyą,** a do tego nadaje się osoba hr. Berchtolda tem więcej, że hr. Berchtold był prawą ręką zmarłego ministra, a stosunki rosyjskie zna wybornie jako były ambasador austro-węgierski w Petersburgu. Nadto **uchodzi hr. Berchtold jako persona gratissima następcy tronu.**

Hr. Aehrenthal w świetle polityki.

Wiedeń, 18. lutego.

Pismo monarchy, doręczone ministrowi Aehrenthalowi powiada, że imię jego chlubnie zapisze się w historyi Austryi. Tytuł do tej trwałej pamięci tworzy ważny fakt w historyi Austro-Węgier, fakt dokonania aneksyi Bośni i Hercogowiny.

Kiedy jesienią 1906 r. hr. Aehrenthal, ówczesny ambasador austro-węgierski w Petersburgu, obejmował spadek po hr. Gołuchowskim, nie brakło oznak jasno zapowiadających, że polityka austro-węgierska zejdzie na inne tory. Prawie równocześnie z hr. Gołuchowskim ustąpił wspólny minister wojny bar. Pittreich i szef sztabu generalnego baron Beck. — Trzy najważniejsz· stanowiska obsadzono nowemi siłami.

Nowy minister spraw zagranicznych nie tail się ze swą niechęcia do hr. Gołuchowskiego, którego polityki nie pochwalał, a obejmując rządy na »Ballplatzu« wyraźnie zaznaczył, że pragnie przejść do czynu.

Ówczesna sytuacya międzynarodowa była ogromnie zawikłana. Dla Austro-Węgier było wówczas rzeczą najważniejszą: nie dopuścić do zagrażającej wówczas wojny na Bałkanie. Wprawdzie Rosya na pozór była gotowa iść ręka w rękę z Austro-Węgrami i oficyalnie oświadczyła się za utrzymaniem *status-quo* na Bałkanie, kierownictwo jednak polityki rosyjskiej spoczywało w rękach Izwolskiego, który żywił osobistą animozyę do hr. Aehrenthala. Wnet też pokazało się, że Izwolski dąży do pokrzyżowania planów Austro-Węgier. Antagonizm ten ujawnił się z okazyi projektu kolei sandżackiej Rosya stanęła po stronie Serbii, a równocześnie podwoiła wysiłki, by odosobnić Niemcy, tego jedynego pewnego sojusznika Austro-Węgier.

Zjazd cara z królem Edwardem w Rewlu uważano ogólnie za ukoronowanie tych usiłowań. Hr. Aehrenthal nie tracił zimnej krwi i dążył bezustannie do porozumienia. Poświęcił nawet swój projekt kolei od Dunaju do Adryatyku. W międzyczasie wypadki postępowały coraz szybciej. Niespodzianką była nagła, a skuteczna rewolucya Młodoturków. Wskutek tej rewolucyi cały Bałkan stał w przededniu niepokojów, a nagromadzone materyały wybuchowe mogły łatwo wzniecić pożar.

Piętnastego czerwca zjeżdża się hr. Aehrenthal z ministrem Izwolskim w Buchlau, w majątku obecnego ministra spraw zagranicznych, hr. Berchtolda. Podczas tego zjazdu hr. Aehrenthal zawiadamia Rosyę o planowanej aneksyi Bośni i Hercogowiny i akceptuje żądania Rosyi co do otwarcia cieśniny dardanelskiej.

Równocześnie Austro-Węgry musiały postępować raźno i energicznie, jeśli nie chciały dopuścić do powstania w Bośni. Dnia 5. października 1898 zawiadomiono mocarstwa o aneksyi krajów okupowanych a 7. października tegoż roku nastąpiła proklamacya aneksyi. Sprawa, zapowiadająca się zrazu dość pomyślnie, wzięła niespodziewany zwrot.

Rosya nie znalazła ani w Paryżu ani w Londynie posłuchu w sprawie Dardaneli i to skłoniło Rosyę do zajęcia nieprzyjaznego stanowiska dla Austryi. Rosya wraz z Anglią i Włochami poczęła popierać żądania Serbii. Z tego stanowiska Rosya wzieła asumpt do całego szeregu żądań, jako to rekompensaty terytoryalnej i odszkodowania pieniężnego. Austro-Węgry musiały zaapelować do swej armii, a szybkie zmobilizowanie armii austro-węgerskiej i energiczne stanowisko, zajęte przez kierownika polityki zagranicznej, spowodowało Serbię do porzucenia żądań terytoryalnych i gospodarczych.

Przesilenie aneksyjne było zażegnane. Lecz właśnie tytuł do sławy stał się punktem wyjścia do ataków, jakie rozpoczęły się przeciwko hr. Aehrenthalowi. Przedewszystkiem poruszono kwestyę, czy koniecznem było narażać monarchię na ewentualność wojny, czy godziło się akceptować żądania zapłacenia $54\frac{1}{2}$ miliona koron Turcyi, czy należało znieść 25. i 29. artykuł traktatu berlińskiego. Od chwili aneksyi Bosni i Hercogowiny znać było w polityce hr. Aehrenthala pewną bierność. Hr. Aehrenthał stał się równocześnie przedmiotem ataków w kołach Słowian południowych. Zarzucano bowiem hr. Aehrenthalowi, że niehonorową bronią walczył o zdemaskowanie wielko-serbskiego ruchu.

W świeżej pamięci są jeszcze ataki, które w tej mierze podniósł w delegacyach poseł dr. Massaryk, w świeżej jeszcze pamięci prace Friedjunga. W ostatnich miesiącach polityka hr. Aehrenthala nie była usłana różami Zarzucano hr. Aehrenthalowi, że zbyt wielkie ofiary czyni dla utrzymania Włoch w trójprzymierzu i że specyalnie co do Włoch liczyć musi na zawód. Właśnie na ten czas przypada przesilenie w ministerstwie wojny i sztabie generalnym. Komunikat ogłoszony po dymisyi bar. Konrada v. Hoetzendorfa wskazywał, że przyszło do starcia nietylko między Konradem v. Hoctzendorfem a hr. Aehrenthalem, lecz że poza bar. Hoetzendorfem należy dopatrywać się czynników stojacych poza konstytucyą. Już w ostatnim roku podjęto ostrą kampanię przeciwko hr. Aehrenthalowi ze strony chrześcijańsko-społecznych. Ataki te skłoniły hr. Aehrenthala do podania się do dymisyi. Cesarz tej dymisyi nie przyjął, a zdecydował się na zamianowanie nowego ministra dopiero wtedy, kiedy nie było nadziei utrzymania hr. Aehrenthala przy zdrowiu.

Hr. Aehrenthal należał do tych ministrów spraw zagranicznych, którzy nietylko kierują polityką, ale także nie ulegają żadnemu atakowi nieprzyjaciół politycznych.

Ustąpienie ministra Buriana.

Ks. Hohenlohe wspólnym ministrem skarbu?

Praga. (*Tel wł.*) Dziennik *Union* donosi, **że wobec zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych, aktualnem staje się ustąpienie wspólnego ministra skarbu bar. Buriana.** Bar. Burian jest obywatelem państwa węgierskiego, a ponieważ także hr. Berchtold jest Węgrem, na czele wspólnego ministerstwa skarbu stanąć musi obywatel państwa austryackiego. **Jako następcę bar. Buriana, wymieniają w pierwszym rzędzie obecnego namiestnika Tryestu ks. Hohenlohe.**

Demonstracye antywęgierskie w Serajewie.

Strzały rewolwerowe. Aresztowania.

Serajewo. (*TKB.*). Wczoraj odbyły się tu demonstracye Chorwatów przeciw Węgrom. Przybrały one wielkie rozmiary. **Demonstranci strzelali z rewolwerów; policya użyła białej broni. Jednego studenta muzułmańskiego zabito** strzałem z rewolweru, 1 policyant ciężko ranny kamieniem. W końcu wkroczyło wojsko i demonstranci rozprószyli się. **Dokonano wielu aresztowań.**

Wojna włosko-turecka.

Rzym. *Ajencya Stefani* donosi z Benighazi: Pierwszy batalion 4 pułku piechoty został zaatakowany przez 200 Beduinów i odparł ich Atak odbył się w obrębie fortyfikacyi włoskich. Taż ajencya donosi z Tobruk, że Włosi napadli na armię turecką i rozproszyli ją.

Konstantynopol. (*TBK*) 15 bm. usiłowała włoska kanonierka pod Mokką zająć statek turecki. Żołnierze tureccy dali ognia, kanonierka cofnęła się i **bombardowała port.** Meczet i 2 domy zostały lekko uszkodzone. Tegoż dnia **bombardowali jeszcze Włosi port południowy** i zburzyli część koszar.

Koszta wojny.

Konstantynopol. *[TBK.]* Nadzwyczajny kredyt 1 miliona funtów dla ministerstwa wojny ma być użyty dla pokrycia kosztów wojny włosko-tureckiej. Koszta jej wynoszą już **20 milionów franków.**

Cesarz Wilhelm nie przyjął prezydyum sejmu Rzeszy.

Kolonia. (*Tel. wł.*) »Kolnische Zeitung« donosi, że **cesarz Wilhelm nie przyjął prezydyum sejmu Rzeszy na audyencyi.** Wprawdzie prezydent i drugi wiceprezydent zgłosili się na audyencyę u cesarza, jednak cesarz w drodze urzędu marszałkowskiego kazał odpowiedzieć, że nie przyjmie obu panów, ponieważ prezydyum nie jest pełne. Okoliczność, że odpowiedź nastąpiła w drodze urzędu marszałkowskiego, dowodzi, że cesarz tę wizytę uważa za rzecz całkiem prywatną.

Berlin. Dotychczas panował zwyczaj, że przewodniczący nowego prezydyum parlamentu doniósł pisemnie cesarzowi o składzie tegoż, a potem prezydyum prosiło o posłuchanie u cesarza, który też nowe prezydyum przyjmował. Jak Biuro Wolfa donosi, tym razem zapytanie marszałka dworu co do przyjęcia u cesarza odnosił się tylko do osoby prezydenta i drugiego wiceprezedenta.

Na to zapytanie odpowiedź brzmiała, że cesarz każe pięknie podziękować, lecz przeszkody nie pozwalają mu przyjąć tych panów. Odpowiedzi tej udzielono na propozycye kanclarza państwa, który nie mógł cesarzowi doradzić odstąpienia od przyjętego zwyczaju i zaaprobowania go w ten sposób.

Nowy minister robót publicznych w Turcyi.

Konstantynopol. (*TBK*) W miejsce Sinapiansa został ministrem robót publicznych Dżawid.

Ku czci Krasińskiego.

Uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego odbędzie się w piątek dnia 23. lutego. Komitet »Straży polskiej« zajmujący się urządzeniem obchodu ustalił następujący program:

Rano o godz. 10 odbędzie się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór akademicki pod batutą p. Bolesława Wallek-Walewskiego odśpiewa szereg pieśni układu Deca Świerzyńskiego, Rudnickiego, Garbusińskiego i Piękiela; z tego niektóre melodye zostały dorobione do słów Krasińskiego. Na głosy śpiewać będą panie Mayer Różańska i Ciechanowska.

Ponieważ katedra na Wawelu nie pomieściłaby wszystkich, pragnących wziąć udział w obchodzie, przeto komitet, po porozumieniu się z radcą szkolnym Sołtysikiem i dyrekcyami szkół średnich, postanowił urządzić drugie uroczyste nabożeństwo w kościele N. Panny Maryi w piątek 23 b. m. o godz. 9 (dziewiątej) rano. Na nabożeństwo to przybędzie młodzież gimnazyalna w pochodach z orkiestrami na czele. Podczas uroczystej Mszy św. orkiestra smyczkowa gimnazyum III im. Sobieskiego wykona szereg religijnych kompozycyi.

Po nabożeństwie tem odbędą się po zakładach szkolnych poranki ku czci poety.

Uroczysta »akademia« w Starym Teatrze rozpocznie się o godz. 12-ej w południe odegraniem przez orkiestrę 13. pułku pod batutą p. kapelmistrzes J. N. Hocka marsza żałobnego Chopina. Następnie przemówi o Krasińskim prezes Akademii Umiejętności Eksc. Stanisław hr. Tarnowski. Po przemówieniu artystka teatru miejskiego p. Józefa Pieńkowska oddeklamuje wiersz Krasińskiego zaczynający się od słów. »Dla ciebiem wszystko straciła na ziemi«.., Pod batutą samego dyr. W. Żeleńskiego odegra orkiestra fantazyę muzyczną »Roma«. Członek redakcyi *Czasu* p. Antoni Lekszycki wypowie wiersz Krasińskiego, zaczynający się od słów: »O piękna moja...« P. Adam Ludwig odśpiewa trzy utwory Żeleńskiego do słów Krasińskiego: 1) Czy pamiętasz... 2) Zawsze i wszędzie.. 3) Pożegnanie. Na uroczystą »akademię« przybędę delegacye gron profesorskich i młodzieży szkół średnych krakowskich i z Podgórza.

Wieczorem o godz. wpół do 8-ej odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie, które wypełnią: 1) deklamacya wiersza Krasińskiego »Żegnaj mi, żegnaj archaniele prawdy« 2) Odegranie sceny z *Nieboskiej Komedyi* między br. Henrykiem (p. Weychert) a Pankracym (p. Sosnowski) 3) Odegranie trzech scen z *Irydyona* 4) Marsz Chopina.

W wigilię dnia obchodu rozpocznie się rozsprzedaż artystycznej »Jednodniówki« ze szczegółowym programem uroczystości.

Cykl wykładów o Krasińskim rozpocznie się zaraz po uroczystości głównej t. j. dnia 24. lutego w auli Uniwersytetu Jagielońskiego.

KRONIKA.

Kraków, 19. lutego 1912.

Otwarcie wystawy »Rzeźby«. W pałacu Sztuk Pięknych odbyło się wczoraj przed południem uroczyste otwarcie wystawy »Rzeźby«. W akcie tym wzięli udział: protektor wystawy i inicyator bar. Ludwik Puszet, hr. Antoni Wodzicki, liczni artyści i miłośnicy Sztuk Pięknych. Na wystawę »Rzeźby« nadesłano następujące dzieła: p. p. Anna Drexlerówna: Koza, Largo, Tancerka kreolska; Gustaw Gwozdecki: Impresya; Henryk Hochmann: wspaniała Leda, Główka dziewczęcia; Włodzimierz Konieczny: Cisza, Portret p. Haliny J., Jorun, Świat, premia Tow. Ochrony Piękności Krakowa. Dwa świeczniki; Henryk Kunzek: Medal ś. p. Maryana Sokołowskiego; Antoni Madejski: Portret ks. Karoliny de Bourbon hr. Andrzejowej Zamojskiej, Główka z profilu z bluszczem, Sen; Kazimierz Małoszyński: Portret Dobrusi L., Portret p. Wł. Mickiewicza i portret Z. Ł. Ela Nadelmann: Głowa kobiety, Figura kobiety; Jan Nowak: Biust p. F., Kosiarz; St. K. Ostrowski: Popiersie p. W. K. B.; Bronisław Pelczarski: Madonna płaskorzeźba i grupa Modlitwa; St. Popławski: Walka, Figura kobiety; Ludwik Puszet: Szkic barana, Walczące barany, Na Błoniach, Szkic p. O. Boznańskiej; St. Sobczak: Głowa Górala i Głowa góralki; Jan Szczepkowski: Portret; Edward Wittig: Biust hr. S. Kobieta. Jedna z prac p. Pelczarskiego Madonna wystawioną będzie za kilka dni z powodu przypadkowego uszkodzenia przy ustawianiu wystawy.

Reorganizacya Zakładu czyszczenia miasta. Słuszne skargi i żale, jakie nasza publiczność podnosi od czasu do czasu w łamach rozmaitych dzienników na Zakład czyszczenia miasta, głośna, a tak przykra krytyka przejezdnych na zaniedbanie i brud, jakie panują na ulicach naszego miasta — były przedmiotem nadzwyczajnie ożywionej (chwilami namiętnej) dyskusyi na środowem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej.

Rzeczowo motywowany wniosek radcy Judkiewicza domagał się oddzielenia zakładu czyszczenia miasta od zarządu straży pożarnej i przygotowania w najkrótszym czasie, najpóźniej jednak do trzech miesięcy, ze strony prezydyum i magistratu odpowiednich wniosków, zmierzających do gruntownego zreformowania tego zakładu. Zdaniem wnioskodawcy zakład pod obecnym zarządem dłużej pozostawać nie może, gdyż niesprawność zarządu i brak organizacyi przebija się na każdym kroku. Brudne ulice, błotem i śniegiem zawalone place i przepełnione odpadkami i zmiotkami skrzynki, oto smutny obraz i widok starego Krakowa; a gminy przyłączone nie wchodzą w rachubę przy krytyce, bo zakład czyszczenia miasta wbrew ich różowym oczekiwaniom niemi dotychczas zupełnie się nie zajmował.

Do kompletu potrzebaby było jeszcze większej ilości bezdomnych psów, a mielibyśmy na miejscu najładniejszy obraz brudów znanych dzielnic konstantynopolitańskich.

Wniosek radcy Judkiewicza sekcya ekonomiczna uchwaliła jednogłośnie i dała tem dowód, że zdaje sobie dokładnie sprawę — iż zakład czyszczenia miasta wymaga gruntownej reformy i że dłużej cierpliwości obywatelstwa i Rady miasta nadużywać nie wypada — i nie można.

Walne zgromadzenie krakowskiego Stow. kupców odbyło się wczoraj we własnym jego lokalu przy ulicy Grodzkiej. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Spirę, odczytano sprawozdanie za rok 1911 i sprawozdanie komisyi kontrolującej, poczem przedstawiano działalność wydziału i stowarzyszenia.

Celem podołania wydatkom, stale wzrastającym skutkiem rozszerzenie się agend stowarzyszenia, kosztów lokalu i zamiaru założenia własnej czytelni, powzięto różne uchwały. Cały szereg niezałatwionych wniosków z powodu spóźnionej pory ma załatwić najbliższe zebranie.

W końcu przy udziale 85 członków wybrano nowy wydział stowarzyszenia.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Koła miejscowego Związku urzędników kolei państwowych w Galicyi odbędzie się dnia 25. lutego b. r. o godzinie 3-ej popołudniu w Krakowie w sali Klubu urzędników poczty i telegrafów przy ulicy Lubicz Nr. 5. z następującym porządkiem dziennym.

Sprawozdanie administracyjne i kasowe. Udzielenie absolutoryum. — Sprawa stworzenia ogólnego Związku funkcyonaryuszów kolei państwowych w

Galicyi. — Stworzenie koleżeńskich sądów honorowych (akcya ogólnego ruchu społecznego w celu pogłębienia etyki życia publicznego w kraju). Wybór zastępcy przewodniczącego. Interpelacye i wnioski.

Raut urządzany przez Związek akademicki »Przedświt-Haszachar« w salach Starego Teatru w sobotę 24 bm. zapowiada się dobrze. Przygotowania do zabawy postąpiły szybko naprzód, a zapowiedź kabaretu i oryginalnego kotylionu utrzymywanego w tajemnicy przez komitet ścisły zabawy — zaintrygowały już zaproszonych gości. Do komitetu zabawy wpływają codziennie liczne zapytania i zgłoszenia, które przymuje pani Salomea Raabowa — Wrzesińska 8 parter — Nr. telef. 1101. Tamże wydaje się zaproszenia i bilety.

Francuz o Polsce. Świeżo wyszła w Paryżu książka dra Wiktora Nicaise'a »Allemands et Polonais« (Niemcy i Polacy) przedstawia dzieje walki rządu pruskiego z Polakami, a szczególniej historyę smutnej pamięci sprawy wrzesińskiej. Autor przedstawia szczegółowo niesprawiedliwości i represye władz pruskich i daje wiele uwag o kulturze polskiej, którą ceni bardzo wysoko.

Poprzedzona świetną przedmową Henryka Welschingera, zawierającą w świetnem ujęciu dzieje polityki germanizacyjnej, książka Nicaise'a posiada niezwykłą ścisłość i sumienność opracowania i powinna być zaliczona do najpoważniejszych dzieł traktujących o naszych sprawach

Wypadek feldmarszałka-porucznika Madla. Z Wiednia telefonują: Komendant 25 dywizyi piechoty feldmarszałek porucznik Madle uległ ciężkiemu wypadkowi. Gdy wsiadał na konia, koń spłoszył się i stanął dębem, jeździec wypadł z siodła na ziemię, a koń upadł na niego. Madle złamał sobie obojczyk i żebro, i ma kontuzyę w kolanie.

Skok z wieży Eiffel. Z Paryża telegrafują: Onegdaj wieczorem rzuciła się z drugiego piętra wieży Eiffel 20 letnia Matylda Paulian, wnuczka znanego pacyfisty Fryderyka Passy. Ciało jej strasznie pokaleczone zawisło na pierwszem piętrze. Przyczyną samobójstwa była podobno neurastania.

Adres do sułtana. »Times« zamieszcza adres pewnej liczby wybitnych osobistości angielskich do sułtana i obu prezydentów parlamentu tureckiego. Adres jest wyrazem gorącej sympatyi dla Turcyi. W imię tej sympatyi podpisani przypominają obietnicę dowódców zwycięskiej rewolucyi tureckiej i ideał który postawiła sobie ona za zadanie: wszyscy poddani tureccy, bez różnicy rasy i religii powinni korzystać z jednakowej swobody i sprawiedliwości. Adres wyraża nadzieję, że ideał ów zostanie osiągnięty.

Między podpisanymi figurują biskupi Winchestern i Oxfordu, wicehrabia Peel, były prezydent (speaker) Izby Gmin, sir Ionas Barlow, sir W. M. Ramsay, Iohn W. Graham, prof. Richard Lodg, William G. C. Gladstone, I. Ramsay Mdcdonald, Norman Angell, L. de Aunsen, I. M. Dent i inni.

Muzeum międzynarodowe w Brukseli. Po kongresie stowarzyszeń międzynarodowych utworzono w Brukseli, w jednym ze skrzydeł olbrzymiego gmachu »Cinquautenaire«, muzeum międzynarodowe pod nazwą »Palais Mondial«. Ma ono na celu gromadzenie materyałów, obrazujących życie i kulturę współczesnych narodów i danie narodom możności wzajemnego poznawania się. Mająca powstać sala polska może dobitnie unaocznić Europejczykom, jakie miejsce zajmuje nasz dorobek kulturalny. W zamiarze ad hoc utworzonego komitetu oprócz wydawania kwartalnego biuletynu, leży układanie katalogu zbiorów, zebrania dyagramów, schematów, graficznych tablic i t. d., jednem słowem, wytworzenie o środka badań naukowych. Wszystkich informacyi udziela przewodnicząca komitetu — dr. J. Joteyko, lub sekretarz — dr. Czesława Halicz-Rosenblatowa (Bureaudu Comite Polonais de Palais Mondial, Cinquantenaire, Bruxelles).

Jerzy Brandes, znakomity historyk literatury święcił w tych dniach 70. rocznicą swych urodzin. Urodził się dnia 4. lutego 1842. r. Żydowscy jego. rodzice dali mu staranne wychowanie. Po ukończeniu w 1864. roku wydziału filozoficznego w Kopenhadze, przedsięwziął szereg podróży po Europie, zwiedził Francyę, Anglię i Szwajcary i po powrocie do Danii został profesorem Uniwersytetu w Kopenhadze. Ponieważ teorye wygłaszane przez niego spotykały się z ostrą krytyką w własnej ojczyźnie, opuścił w 1877 r. Danię i przeniósł się na stałe do Niemiec, gdzie ogłosił cały szereg wybitnych utworów w języku niemieckim. Dzieła jego stanowią epokę i zajmują wybitne miejsce w literaturze europejskiej skandynawskiej. Przyczyniły się one do tego, że Skandynawia zerwała z przestarzałymi poglądami dogorywającego remantyzmu.

Hegel, Mill, de Sainte-Beuve, Taine, wraz z Goncourtami, Flaubertem i całą fatangią francuskich stylistów i psychologów, a wreszcie Fryderyk Nietzsche — wszystkie te indywidualności wywarły wielki wpływ na wrażliwą naturę duńskiego estety. Szczególniej pod wpływem Fryderyka Nietzschego, wygłaszał doktrynę arystokratycznego radykalizmu, która znalazła rychło oddźwięk nie w masach wprawdzie, lecz w umysłach kilku zdolnych i zmęczonych szarością współczesnego życia pisarzy, jak Strindberg i Ola Hansson. Ich twórczość odbiega a w początkach daleko, i to nie tylko na punkcie estetyki, ale i etyki i poglądów na życie od wszelkich dotychczasowych szablonów. Wszystkie prawie społeczne dramaty Ibsena i Björnsona powstały po ogłoszeniu jego dzieła »Główne prądy w literaturze europejskiej XIX wieku«.

Nam jest bardzo bliski, gdyż w ciągu całej swojej działalności cechowała go szczera i żywa sympatya dla Polski. W podróżach swoich zawadzał często o Polskę, wynikiem czego była książka o naszej kulturze »Polska«, która jest jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakie obce pióro o kulturze polskiej napisało.

Nie tworząc nowych formuł jak Taine, umiał Brandes, nie zawsze wolny od subjektywizmu, wlać w swoje utwory tyle werwy, wdzięku, życia i subtelnej analizy, że większość ich ma nawet u tych, którzy nie podzielają jego radykalizmu politycznego i regilijnego, niestarzającą się wartość kulturalną i literacką.

Telegraf bez drutu w amerykańskich Uniwersytetach. Wszystkie uniwersytety Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zaopatrzone będą w najkrótszym czasie, jak donoszą dzienniki amerykańskie, w aparaty telegraficzne bez drutów. Mają one służyć dla celów naukowych i jednocześnie dać studyującym możność obeznania się z zasadami iskrowego telegrafu. Wszystkie stacye uniwesyteckie będą w ciągłem z sobą połączenin.

Dar dla biednych. Dr. Alfred de Porada Rapoport, właściciel kopalni w Brzeszczu złożył 800 centnarów węgla dla biednych. Przy tej sposobności prostujem ynotatkę, o darze 335 centr. węgla przez radcę p. Tadeusza Epsteina w tym kierunku, że dar ten pochodzi od firmy Blau i Epstein w Krakowie.

Dar w wysokości 1000 koron złożył na rzecz Stowarzyszenia ochrony starców w Krakowie p. Efroim Rakower.

Zamiast wieńca na trumnę bł. pam. Dr. Kepplera złożyli na rzecz Towarzystwa rekonwalescentów pp. Jakóbwie Judkiewiczowie K. 20 —, dr. Rafał Landau 20 K., Regina Rothweinowa 20 K., Józefa Joddowa 20 K.; nadto p. Józefa Joddowa 20 K. na rzecz Tow. »Nadzieja«.

Zamiast wieńca na trumnę bł. pam. Leona Hochstima złożyli adwokat Dr. Steinberg na rzecz kolonii wakacyjnych w Rabce K. 20, adwokat Dr. Merz na rzecz bezpłatnej kuchni szkolnej K. 20.—

Po odroczeniu Sejmu.

Kraków, dnia 19. lutego.

m. Już druga z rzędu sesya sejmowa odbyła się przy odgłosie ruskiej muzyki. Dopiero co odroczony Sejm budził w całym kraju nadzieję, że przecież przyjdzie wreszcie — jeśli już nie do ugody polsko-ruskiej, to przynajmniej do reformy wyborczej, od tak dawna upragnionej i przewlekanej. Nie stało sie to jednak! A nie stało się dlatego, że Rusini jej dojście do skutku uniemożliwili. Oczywistą i łatwo zrozumiałą rzeczą, że Rusini zwalają winę na polską większość sejmową! Ale przerzucanie na cudze barki własnych win, wyzbywanie się odpowiedzialności cudzym kosztem łatwą jest rzeczą! Nie ulega wątpliwości, że ruscy »muzykanci« sejmowi byliby woleli doprowadzić do tego, żeby cierpliwość polskiej większości się wyczerpała, byliby woleli odegrać rolę męczenników za wolność ruskiego narodu. A do tego krótka i możliwa prowadziła droga, bo zastosowanie surowych postanowień t. zw. »*lex Urbański*«, pozwalających na wyproszenie i wyprowadzenie z sali posłów, mącących spokojny tak obrad.

Polska większość sejmowa nie straciła jednak na chwilę spokoju i równowagi! Zastosowanie »*lex Urbański*» mogło stać się niebezpieczną furtką dla wmięszania się Wiednia, byłoby posłużyło jako środek agitacyjny dla ruskich polityków u nieuświadomionych warstw ludu ruskiego, a Polakom byłoby utrudniło sytuacyę w Wiedniu.

Zresztą przecież załatwiono kilka najważniejszych spraw i ostatecznie dopiero co minionej sesyi nie można nazwać zupełnie bezowocną. Uchwalono budżet na przeciąg 9 miesięcy i w ten sposób zapewniono normalny tok gospodarki krajowej. Zarzuci może kto, że niedobór budżetowy pokrywa się znów pożyczką! Fakt to wprawdzie smutny, jednak nie stoi on w żadnym związku z mniejszą czy większą wydajnością pracy ubiegłej sesyi sejmowej, lecz z opłakanym stanem finansów krajowych w ogóle. Nie jest on specyalnym krajowym wyrobem Galicyi! Bowiem ma swoje niemniej jaskrawe analogie w innych prowincyach austryackich. Jak szeroko okiem sięgniesz, nie widzisz na razie żadnej możności stworzenia nowych źródeł dochodu w obrębie autonomicznej gospodarki skarbowej, a nawet projektowane przydzielenie jakiejś części podatków państwowych krajowi nie zdoła naprawić złego wobec widma nowych milionowych wydatków. Toteż sanacya finansów krajowych jest problemem, nie cierpiącym zwłoki, a również ważnym i doniosłym, jak reforma wyborcza, ugoda polsko-ruska lub podwyższenie płac ludowemu nauczycielstwu.

Prócz prowizoryum budżetowego, które w gruncie rzeczy jest uchwaleniem budżetu, bo zapewnia krajowi prawie do końca roku normalny tok gospodarki, uchwalono fundusze na budowę szkół po wsiach i miastach, środki na nowe melioracye rolnicze, powiększono poważnie krajowy fundusz przemysłowy i przyznano dodatek drożyźniany dla nauczycieli. Poza tem polecono Wydziałowi krajowemu przedstawienie na najbliższej (jesiennej) sesyi sejmowej projektu stałej poprawy bytu materyalnego nauczycieli.

Oto wiązanka rezultatów ostatniej sesyi sejmowej!

Czy jednak w historyi reformy wyborczej naszego sejmu ostatnia sesya żadnej nie odegrała roli?

Otóż i tu stanowczo zaznaczyć należy pewne dodatne wyniki. Są one na razie nieuchwytne, bo nie przybrały pozytywnych kształtów. Jeśli jednak zważymy, ile polskie kluby sejmowe przedyskutowały między sobą i z Rusinami, w ilu kwestyach osiągnięto jednomyślność, ile usunięto sprzeczności i niejasności, że polecono Wydziałowi krajowemu przygotowanie materyałów w sprawie czterech systemów zabezpieczenia stosunku procentowego mandatów, że poczyniono zmiany w nieustającej komisyi dla sejmowej reformy wyborczej, dające rękojmię, że ukończy ona z rezultatem prace swe do wrześniowej sesyi sejmowej, że postanowiono powiększyć ilość mandatów miejskich — przyznamy, iż także dla reformy wyborczej Sejm ten niejedno zdziałał.

Ze dzieła nie ukończono, pochodzi stąd, że sejmowa reforma wyborcza u nas nie jest zjawiskiem w sobie zamkniętem i pewną odrębną całość stanowiącem, lecz ogniwem w szeregu skomplikowanych zagadnień polsko-ruskich, kwestyą, która tylko na ich tle i w związku z niemiznaleść może żywotne i zdrowe rozwiązanie.

Z węgierskiego sejmu.

Wiedeń, dnia 17. lutego.

Hrabiemu Khuen-Hedervaryemu nie szczęści się z przedłożeniami wojskowemi. Z wiosną roku ubiegłego napierał na gabinet barona Bienertha, by z wniesieniem przedłożeń wojskowych nie zwlekać ani chwilę, gdyż to czas najsposobniejszy do rozprawienia się z opozycyą w sejmie węgierskim. Daremnie opierał się temu baron Bienerth, odwołując się na niewyjaśnioną sytuacyę polityczną w Austryi. Szef rządu węgierskiego przeforsował swą wolę, ale w tem streszcza się też cały sukces, jaki hr. Khuen-Hedervary odnośnie do przedłożeń wojskowych osiągnął.

Dzienniki rządowe węgierskie nazwały dzień 23. maja 1911 dniem pamiętnym w nowej historyi Węgier, gdyż w dniu tym minister hon-

Z TYGODNIA.

Na porządek dzienny tygodnia wysunęły się strajki szkolne w Galicyi, zaprowadzenie republiki w Chinach i reduta prasy hydraulicznej w Jamie Michalikowej. O reducie tej nic nie mamy do powiedzenia, gdyż jesteśmy »zwolennikami« Eleuteryi. Co się tyczy republiki chińskiej, to z republikańskiego sztandaru na ambasadzie w Wiedniu dowiedzieliśmy się, że w Chinach jest pięć ras, a między niemi także rasa niebieska. A co się tyczy strajków szkolnych, to i zgubne skutki zaczynają się odbijać na Krakowie, gdyż grasują tu tacy »działacze«, którzy krakowską młodzież szkolną chcą popchnąć do strajków. Po co? — my nie wiemy; może to zrozumieć tylko ktoś, co chodzi w kaftanie bezpieczeństwa. Opowiadają, że jakiś psychopada, podobno propagator bezwględnej czystości (nie wdajemy się w przyczyny) chce zrewoltować tutejszą młodzież, aby solidarnością w akcyi strajkowej poprzeć prowincyę.

Zanotować równocześnie należy, że komisya sejmowa przyznała Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 1000 koron na wystawę kościelną — zapewne tytułem uznania za wyrok konkursu na obraz serca Jezusowego. A równocześnie sławnej lwowskiej galeryi miejskiej przyznała 5000 koron — na zakupno arcydzieł nagrodzonych w Krakowie.

Natomiast daleko trudniej zrozumieć w jakim celu teatr krakowski otrzyma z Sejmu subwencyę 20.000 koron. Teatr ten upada, nie ma w nim kto grać i nie ma co grać, a przedsiębiorca teatralny subwencyi chyba nie potrzebuje. Więc po co subwencya?

Bądź co bądź w teatrze krakowskim mamy znowu gościnny występ. Bo czyżby pan Solski mógł wytrzymać bez dawania przedstawień kasowych? A zresztą, o ile chodzi o poważniejszy repertuar, musi się sprowadzać artystów. Bo któżby grał? Dziś Kończyński z obsadzeniem swej sztuki miał więcej kłopotu, niż cesarz Wilhelm z socyalistami. Podobno bez p. Przybyłko nie możnaby było wystawić »Straceńców«. Ale i nie tylko Straceńców, lecz klasycznych sztuk wogóle nie można wystawiać na scenie krakowskiej, bo brak im wykonawców. Np. do »Mazepy« brakuje Amelii, do »Balladyny«. — Balladyny, do »Księdza Marka« — Kosakowskiego, do »Nowej Dejaniry« — Idalii, do »Erosa i Psyche« — Psyche, do »Wyzwolenia« — Konrada, do »Sędziów« — Jewdochy, do »Ślubów panieńskich« — Gustawa, do w »Sieci« — Jurka. Trudno wyliczać tu literaturę sceniczną, ale już z powyższego zestawienia widać, że teatr krakowski zasługuje na wydatną subwencyę Sejmu.

Nie będziemy omawiali innych zasiłków rozdzielonych przez Sejm choć byłoby nie jedno do powiedzenia. Tak np. Rusini hałasują, iż przyznano im o pół miliona koron mniej, niż Polakom. Nam się zdaje, że wogóle Rusinom dano za dużo, bo niektóre dotacye dla nich są zupełnie bezużyteczne, np. na cele oświatowe i kulturalne. To beznadziejna forsa! Nie trzeba tak marnować pieniędzy krajowych; można było użyć ich na subwencyonowanie czwartego korpusu włoskiego dla Trypolisu a Rusinom wystarczyło dać jedynie kilkanaście tysięcy na instytut muzyczny, w którym uczyliby się dalej wykwintnego koncertowania.

Ale stało się i już się nie odstanie! Trzeba więc z tem się zgodzić, zwłaszcza wobec zasługi Sejmu, iż uchwalił dodatek drożyźniany dla nauczycieli ludowych. Zasługa to wielka, jeśli zważymy, że stało się to w »zacofanej« Galicyi i w Sejmie dolno-austryackim, c więc wśród niezacofanych Niemców posłowie nie tylko nie chcieli uchwalić podobnego dodatku, ale jeszcze nawymyślali nauczycielom od chciwości i zachłanności. Uprzejmi prawda, i niezacofani!!

Ponieważ wszystko ma swój koniec, a tylko w Chinach jest towarzystwo aż trzech końców (Sandiau-chuej) więc i sesya Sejmu galicyjskiego musiała mieć swój koniec. Obrady we Lwowie zamknięto przynajmniej na niecałe 9 miesięcy, Równocześnie także zamknięto w Przemyślu Trąmpczyńską na półtora roku, a natomiast otwarto Sejm Rzeszy. Z Trąmpczyńską było dużo kłopotu, gdyż wieku jej nikt nie był w stanie rozpoznać. Świadczy to o wytworności męskiej w Przemyślu, gdyż lat kobiecych nigdy się nie liczy, choćby dla tego, że się nie dadzą policzyć. Ostatecznie wiemy, że Trąmpczyńska ma lat 27—39, co można powiedzieć o większej części kobiet wogóle.

Więcej jeszcze kłopotu jest z Sejmem Rzeszy. Kanclerz Bethman-Holweg wylał kubeł żalów na liberałów niemieckich za czerwone wybory i przez pół godziny lamentował nad przykrością, jaką nielojalni poddani urządzili swemu wielkiemu władcy. A już wyboru Scheidemanna na wiceprezydenta cesarz z pewnością nigdy nie przebaczy, bo ten wybór, to zjadliwa demonstracya przeciw jego osobie. Wszakże ten sam Scheidemann miał zuchwałość z trybuny parlamentarnej zawołać, że łamanie danego słowa należy do podstawowych tradycyi pruskiego domu. Cóżby na taki zarzut odpowiedział naprzykład Fryderyk Wielki? Biedny cesarz Wilhelm! Już dziś ma przedsmak socyalistycznych sukcesów w Niemczech. Co będzie później?

— *Szpon.* —

Z teatru miejskiego.

»Straceńcy«, dramat w 4 aktach T. Kończyńskiego.

Szkoda, że p. Kończyński nie napisał dramatu pod wyżej wymienionym tytułem dziesięć lat wcześniej. Przypuszczam, że mówiłoby się wtedy o nowym »dreszczu«. Dziś niestety dreszcz, o który chodzi autorowi, jest cokolwiek stary, a co najmniej przestarzały. Na chwałę autora można i należy zaznaczyć, że przez dwa pierwsze akty żyliśmy złudzeniem. Na szczęście autor, kierowany widocznie samokrytycyzmem, rozwiał wszystkie złudzenia i to z zupełnem powodzeniem. Za to należy mu się wdzięczność. Przejdźmy jednak do rzeczy.

Pan Wacław Sawicz, archeolog, zatem człowiek, węszący szczątki starych światów, ma młodą i piękną żonę. Nieszczęście czy przeznaczenie chciało, że na raucie poznali pana Otawskiego. Jest to człowiek czterdziestoletni, który doszedł do przekonania, że życie samotne jest dyabła warte. Chcąc dać wyraz swemu przekonaniu, zakochuje się namiętnie, gwałtownie i po raz pierwszy w pani Sawiczowej; młoda mężateczka, marząca o artystycznych laurach, wierząca zgodnie ze swym mężem w moc swego talentu, znudzona troszkę bajkami o wyższym i lepszym świecie, którego bramy ma jej rzekomo otworzyć talent do spółki z mężem, daje posłuch mocnym, dobrze zakonserwowanym mięśniom pana Otawskiego i opuszcza wraz z nim dom swego męża. Ten ostatni, wolny zupełnie od egoizmu, godzi się z wolą losu i opuszcza kraj. Czyni to zresztą niezupełnie dobrowolnie; równocześnie bowiem ze zdradą żony, otrzymuje nominacyę na kierownika wyprawy naukowej do Assyryi czy Babilonii, nie wiedząc, że zaszczyt ten zawdzięcza w znacznej mierze panu Otawskiemu, który używa wszystkich środków, by się pozbyć niebezpiecznego rywala. Po dwu latach wraca; wraca z niewygasłem uczuciem i z mocnem postanowieniem sprawdzenia, czy była jego żona znalazła upragnione szczęście w pożyciu z Otawskim, Spotyka ją na balu u bogatego fabrykanta Offheima. W rozmowie, którą dzięki autorowi może prowadzić sam na sam z panią Otawską, dowiaduje się, że miłość jej dla Otawskiego była sobie takiem zwyczajnem kłamstwem, złudzeniem, lekkomyślnością i t. d. i t. d., że żadne z jej pragnień się nie spełniło, że wpadła w sidła uwo-

wedów Hazai przedłożył Sejmowi węgierskiemu projekty czterech ustaw: ustawy o reformie wspólnej armii i armii honwedów, wojskowej procedury karnej w armii wspólnej i w armii honwedów. Przedłożenia te przydzielono odrazu komisyom wojskowej i prawniczej, wróciły one z komisyi do pełnej Izby, stoją na porządku dziennym obrad Sejmu, lecz do ich ostatecznego załatwienia jeszcze daleko.

Już sposób przyjęcia przedłożeń w Sejmie dał hrabiemu Khuenowi przedsmak słodyczy, na jaką się przygotować musi. Stronnictwo Justha urządziło kocią muzykę, a hrabia Teodor Batthyany krzyczał, ile mu sił starczyło: »Co będzie z prawem ogólnego głosowania? król musi dotrzymać obietnicy!«

Z podobnej uwagi, uczynionej przez posła niemieckiego reichstagu Scheidemanna, ukuł kanclerz państwa Bethmann-Hollweg broń przeciw całemu obozowi socyalno-demokratycznemu. Poczytał bowiem socyalistom niemieckim za największą zbrodnię, że na wiceprezydenta reichstagu desygnowali człowieka, który Hohenzollernowi zarzucił złamanie danego słowa. Pan Bethmann-Hollweg zapomniał, że na Węgrzech i w Austryi właśnie potomkowie rodzin hrabiowskich uważają za swój przywilej okazywać brak poszanowania dla koronowanej głowy. Na Węgrzech hrabia Batthyany, w Austryi hrabia Sternberg poszczycić się mogą pod tym względem rzadką sławą. Jeśli więc pan Bethmann-Hollweg nie znalazł innej skazy na czerwoynm sztandarze to z pewnością ten argument nie zdoła nikogo przekonać o niebezpieczeństwie, wynikającem z obecności 110 posłów socyalno-demokratycznych w reichstagu.

Lecz wracając do właściwej rzeczy, przypominamy, że nadzieja hr Khuena poskromienia opozycyi przedłużeniem sesyi Sejmu po przez miesiące letnie całkowicie zawiodła. Na 23 posiedzeniach w sierpniu tylko 9 mowców przemawiało w dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi. Wrzesień przyniósł już rozpaczliwą obstrukcyę. Z 24 posiedzeń tylko 9 doczekało się dalszego ciągu dyskusyi wojskowej. Październik nie przyniósł zmiany na lepsze. W miesiącu tym sejm węgierski zdołał »szczęśliwie« załatwić 38 głosowań imiennych na ogólną liczbę 92 żądanych głosowań. Prezydent Sejmu Berzeviczy postanowił więc nawiązać rokowania z opozycyą, lecz jego pośrednictwo nie odniosło pożądanego skutku. Dopiero w listopadzie przyszło do zawieszenia broni; 6 listopada odbyło się ostatnie posiedzenie obstrukcyjne, poczem już Izba w spokoju obradowała na przemian to nad budżetem, to znowu nad przedłożeniami wojskowemi.

Lecz zawieszenie broni to jeszcze nie trwały pokój. W styczniu roku bieżącego mógł hrabia Khuen skonstatować, że czekają go te same trudności, z któremi walczył od czerwca. Węgierski prezydent ministrów chwycił się teraz odmiennej metody. Nie groził już walką na życie i śmierć, lecz ofiarował opozycyi swe pośrednictwo w Wiedniu. Więc nastąpiły nowe rokowania z przywódcami opozycyi, a potem podróże hrabiego do Wiednia, jego posłuchania u monarchy i konferencye z ministrami wspólnymi i austryackimi.

Na posiedzeniu Sejmu Węgierskiego w dniu 15. b. m. wygłosił hrabia Khuen mowę, w której streścił swe zdobycze osiągnięte w Wiedniu. Po za ogólnikami o konieczności siły zbrojnej ku obronie najwyższych dóbr kulturalnych trudno się dopatrzeć w tej mowie czegokolwiek, coby można było oznaczyć jako koncesyę na rzecz opozycyi.

Nic więc dziwnego, że w kołach opozycyi węgierskiej mowa ta wywołała największe rozczarowanie, tem większe, ile że hr. Khuen znowu dla odmiany grozi walką na śmierć i życie. Podróż hrabiego Khuena do Wiednia była zbyteczną, boć przecież on, który współdziałał w ostatecznem zredagowaniu ustaw wojskowych, wiedział dobrze, że o zmianach zasadniczych nie może być mowy. Jeśli zaś mimo to łudził opozycyę nowemi obietnicami, to z pewnością czynił to dla zyskania na czasie. Właściwy powód nie jest znany, lecz pewne wyjaśnienie dać mogą te pogłoski, które w ostatnim czasie uporczywie się powtarzają i twierdzą, że niebawem przyjdzie do ważnych zmian na kierujących stanowiskach polityki węgierskiej i polityki zagranicznej. Tem by się tłumaczyło i pewne wyczekiwanie w obozie opozycyi węgierskiej. Wprawdzie Justh grozi już skrajną obstrukcyą, lecz druga połowa opozycyi nie spieszy się z decyzyą, pragnąc przeczekać dalszy bieg wypadków.

— ic. —

Sprawy żydowskie w kraju.

Powołanie do życia i zorganizowanie większej akcyi w kraju, któraby miała na celu złagodzenie nędzy żydowskiej, podniesienie Żydów pod względem ekonomicznym, doprowadzenie ich do nowych śródeł zarobkowania — wyszło z incyatywy wielkiej instytucyi filantropijnej żydowskiej, zwanej »Jewish Colonization Association«, krótko »Ica«, mającej swą siedzibę w Paryżu. »Ica« jest towarzystwem, rozporządzającem znacznymi kapitałami i pierwotnie założonem celem kolonizowania żydów jako rolników w krajach pozaeuropejskich. Poświęca ona jednak także znaczną część swoich kapitałów na cele szerzenia oświaty wśród żydów wszystkich państw. Znaną jest owocna działalność jej u nas w kraju, bo założyła tutaj doświadczalną szkołę rolniczą i szereg instytucyi kredytowych, mających na celu podniesienie zarobkowości wśród ubogiego proletaryatu żydowskiego.

Szkoła rolnicza, istniejąca w Słobódce leśnej pod Kołomyją, ma przeszło 70 uczniów szkół barona Hirsza, a teren do praktycznej nauki wynosi

---

dziciela, który widząc w niej tylko kobietę, uczynił z niej swoją własność i powolne narzędzie swych egoistycznych zachcianek. Pan Sawicz się burzy. Na to pozwolić nie może; on, szlachetny od początku do końca, wyrwie ofiarę z przepaści, w którą samochcąc się stoczyła, uwolni ją z gwałcących jej wolę, duszę i ciało ramion nikczemnika, za jakiego musi uznać teraz Otawskiego, o którego niecnych sprawkach dowiedział się z ust byłego swego współzawodnika prof. Wabika. Sprawa nie jest jednak tak prostą i łatwą, jak mu się zdaje. Otawski, patentowany egoista, nie chce słyszeć o żadnem ustępstwie; spostrzegłszy, że zahypnotyzowana przezeń Łucya, otrząsa się z pod jego pseudo-demonicznego wpływu, czując, że jego rzekoma siła ugiąć się może przed tryumfem cnoty i szlachetności, chwyta się ostatniej deski i grozi żonie śmiercią. Na nieszczęście groźbę tą kieruje pod adresem Sawicza, który w odpowiedzi pakuje mu kulę prosto w kość pacierzową. Nad ciepłym trupem rozlega się pasaż nieartykułowanych dźwięków pani Otawskiej. Kurtyna spada.

Tak się przedstawia w pobieżnem streszczeniu osnowa dramatu autora »Srebrnych szczytów«. Używamy słowa »dramat«, gdyż tym terminem podobało się p. Kończyńskiemu określić »Straceńców.« Wolna wola. Zastrzedz się jednak musimy, że sztuka ta poza nielicznymi momentami t. zw. dramatycznymi, z dramatem wiele wspólnego nie ma. Jest to zręczny elaborat, obfitujący w cały szereg teatralnie efektownych szczegółów, dający poszczególnym aktorom pewne pole do popisu, przyczem jednak istota rzeczy ani nie zyskuje, o ile aktor gra dobrze, ani nie traci, o ile ten sam aktor gra mniej dobrze. Zyskać lub stracić mogą jedynie efekty — składniki bądź co bądź drugorzędne. Duża w tym wypadku sprawność techniczna autora, wywołać może złudzenie, że się ma do czynienia z dziełem sztuki; z chwilą gdy mija czar kulis, ostaje się świadomość, że poza techniką i w pewnej mierze zajmującą fabułą, niczego więcej w »Straceńcach« szukać nie należy. Już pod lekkiem dotknięciem śledczej myśli pękają nie dość misterne szwy, odsłaniając znaczne braki zarówno w psychologicznym rysunku pierwszoplanowych postaci, jak i w motywach ich teatralnych czynów; na jaw wychodzi rezoneratwo, użyte jako kit, spajający nie wiążące się organicznie części. Jeśliby się ktoś upierał przy tytule »dramat«, musiałby dodać do tego przymiotnik »przypadkowy«, czyli innemi słowy zgodzić się na termin »dramat przypadków«. Boć przypadek jest tu jedynym faktorem, na którego można zwalić odpowiedzialność za tragiczne rozcięcie konfliktu. Lecz, jak wiadomo: figle, które płata przypadek, mogą być bardzo smutne lub wesołe, nie są jednak ani dramatyczne, ani komiczne; bo gdzie rządzi przypadek tam nie ma konieczności. Wprawdzie autor głosi przez usta archeologa Sawicza, że »stanie się to, co się stać musi«, ale w rezultacie byłoby tak samo konsekwentnem lub niekonsekwentnem (co kto woli), gdyby kurtyna zapadła nad trupem nie Otawskiego lecz Sawicza -- i nie należy wątpić, że przy takim obrocie sprawy, wyrwałby się z piersi pani Sawicz — Otawskiej taki sam jęk, jaki usłyszeliśmy na premierze.

Z punktu widzenia, z jakiego oceniliśmy »Straceńców«, byłoby z kolei nie mało do powiedzenia o grze aktorskiej; lecz trzebaby w takim razie potrącić bodaj pobieżnie o problem, kryjący się w znanym fakcie, że aktor gra dobrze złą rolę, a daleko by nas to zaprowadziło. Ograniczyć się przeto musimy do zaznaczenia, że grano sztukę dobrze, uwydatniając wszystkie jej braki i załamania. Odnosi się to przedewszystkiem do p. Przybyłko i pp. Sosnowskiego tudzież Kosińskiego; ten ostatni zyskałby może jako p. Sawicz przez wprowadzenie trochę różnorodniejszej mimiki twarzy i bardziej zajmujących ruchów rąk. Miłą niespodzianką był prof. Wabik p. Noskowskiego. Role epizodyczne pozostały epizodycznemi.

F. Batyżowiecki.

Ikarowe Loty. 1)

Ukazanie się tomu poezyi nowego — więc nieznanego — autora, nie wywołuje w obecnej chwili silniejszego wrażenia. Zjawisko to nie może i nie powinno zbytnio dziwić, gdy się wniknie w jego głębsze, istotne przyczyny. Pomijając objaw uczucia pewnego przesytu, za najistotniejszą z nich należy uznać nasz niewłaściwy, a co najmniej niejasny stosunek do poezyi w ogóle, do liryki w szczególności.

Odtworzenie rozwojowej linii tej niejasności, ciągnącej się długiem, pełnem załamań pasmem, od romantycznej »arki przymierza« aż do współczesnego nam, tragicznego okrzyku »poezyo, precz, ty jesteś tyranem!«, byłoby zadaniem ze wszech miar interesującem, usunęłoby może niejedno nieporozumienie, sprostowałoby cały szereg popełnionych w odnośnym kierunku błędów. Należy żywić nadzieję, że odradzająca się u nas estetyka, a zwłaszcza jej część, zajmująca się teoryą sztuk poszczególnych, stworzy warunki, które ułatwią wykonanie tej pracy.

Na tem miejscu z konieczności ograniczyć się nam należy do zaznaczenia, że jednym z głównych momentów wspomnianej na wstępie niejasności było narzucenie poezyi celów, obcych jej istocie, przekraczających zakres zarówno bezpośredniego, jak i pośredniego jej oddziaływania. Rezultatem tego — poza całym szeregiem różnorodnych konsekwencyi, — stało się przecenianie poezyi w kierunku fałszywym, a niedocenianie jej w kierunku właściwym. Na gruncie tego zasadniczego nieporozumienia, rozkrzewiły się bujnie błędne pojęcia i zapatrywania. Stąd praca, dążąca do przywrócenia poezyi stanowiska, odpowiadającego jej istocie, polegać musi przedewszystkiem na ich powolnem i systematycznem wykorzenianiu. Obowiązek ten spada w pierwszym rzędzie na estetykę; z uwagi jednak na ogrom pracy, jaką ma do spełnienia u nas ta zaniedbana od dłuższego czasu gałąź nauki, pomnąc na niezbyt pomyślne warunki do jej rozwoju, zważywszy wreszcie pewną niechęć i uprzedzenie ogółu do teoretycznych dociekań, część tego trudu — bodaj drobną — powinna podjąć krytyka literacka. Sposobności do wypełniania tego — ściśle biorąc — obowiązku — nie brak. Dostarczyć jej może każde nowe dzieło sztuki, nietylko stojące na pewnym stopniu doskonałości, lecz nawet zupełnie chybione.

Z tych motywów, przystępując do zaznajomienia czytelników z nowym tomem poezyi, noszącym tytuł »Ikarowe Loty«, uważam za rzecz uzasadnioną, przypomnieć kilka naczelnych prawd estetycznych, o których nie godzi się nam zapominać, ilekroć wkraczamy w dziedzinę sztuki i twórczości. Uświadomienie sobie ich treści może z jednej strony ułatwić wydanie trafnego sądu o danem dziele sztuki — o ile oczywiście na jego wydaniu komu zależy —, z drugiej winno się przyczynić do usunięcia przeszkód, spiętrzonych na drodze do chłonięcia w siebie w całej pełni piękna, którego tworzenie jest jedynym i wyłącznym celem sztuki.

Uwagi nasze, mimo zasadniczo ogólnego charakteru, dotyczyć będą w pierwszym rzędzie poezyi lirycznej, gdyż o nią chodzi w danym wypadku.

Ze wiedza przeciętnego czytelnika w odnośnym kierunku nie jest zbyt zasobną, dowodzić nie potrzeba. Ogranicza się ona do znajomości naczelnej definicyi i pewnych stałych form poezyi lirycznej; te dwa momenty są w ścisłym związku ze szkolarskiem odróżnianiem treści i formy w każdem dziele sztuki. Mając na myśli treść, mianujemy zazwyczaj lirycznym każdy utwór poetycki, w którym

1.) I. K. Iłłakowicz: Ikarowe Loty. Kraków. Spółka Nakładowa „Książka".

930 ha. «Ica» posiada zresztą wielkie kolonie w Argentynie, w Kanadzie, na Cyprze, w Palestynie, w Małej Azyi i Brazylii. W Argentynie przeszło 500 tysięcy ha. ziemi jest jej własnością, z czego koło 70 tysięcy ha. jest w uprawie z ludnością rolną żydowską, wynoszącą około 15 tysięcy dusz. Przy pomocy Tow. »Jewish Agricultural and Industrial Aid Society« pozyskała »Ica» około 10 tysięcy żydowskich farmerów dla Ameryki Północnej Wyniki ich pracy są bardzo dobre, szczególnie w stanie New-Jersey.

U nas w kraju, jak wspomnieliśmy, założyła «Ica« doświadczalną szkołę rolniczą i instytucye kredytowe. Instytucye te w liczbie dwudziestu kilku noszą nazwę »Związki dla drobnego handlu i drobnego przemysłu« i dostarczają małego, taniego, w drobnych ratach spłacalnego, długoterminowego kredytu małym kupcom, przekupniom, rękodzielnikom i robotnikom żydowskim. W ostatnich kilku latach instytucye te coraz lepiej się rozwijają i stają się ważnym i doniosłym faktorem w życiu drobnomieszczańskiej ludności żydowskiej. Sama »Ica« umieściła w formie bezprocentowych lub niskoprocentowych pożyczek, względnie także w formie wkładek oszczędnościowych koło 2 milionów koron we wszystkich tych stowarzyszeniach kredytowych. Najwyższa pożyczka nie przekracza kwoty 600 koron, a przeciętna wysokość pożyczki w niektórych z nich wynosi 160 koron. Obroty są znaczne, wkładki i udziały stale wzrastają, a fundusze rezerwowe dochodzą wysokości blisko 200 tysięcy koron.

Jakkolwiek myśl zakładania tego rodzaju instytucyi w kraju jest jednym ze skutecznych sposobów pomocy dla biedniejszej ludności żydowskiej, to jednakże ich efekt gospodarczy jest mały w stosunku do jej potrzeb dlatego, że zachodzi konieczność zakładania całej sieci tego rodzaju towarzystw kredytowych po całym kraju przy wybitniejszem finansowem współdziałaniu tow. «Ica«.

Oto w najogólniejszych zarysach działalność Tow. »Ica« ostatnich lat w naszym kraju. Przytaczam ją na dowód, że »Ica« dla żydów kraju naszego wiele zdziałała i działa, a fakt, że ona dała inicyatywę do podjęcia jakiejś szerszej akcyi ekonomicznej i kulturalnej wśród żydów galicyjskich jest rezultatem poczynionych przez nią doświadczeń i przekonania, że tylko szeroko pomyślana, na społecznych podstawach oparta, pod względem społeczno-gospodarczym zdrowo zorganizowana i od polityki zdala się trzymająca akcya wstanie jest wyrwać ludność żydowską kraju z ostatniej nędzy, dać jej warunki zdrowego rozwoju gopodarczego, szerzyć wśród niej oświatę i tem przyczynić się do ich uobywatelnienia. Bowiem w ten sposób myślała »Ica« dać podstawę usuwania ciągłej malkontencyi żydowskiej, a przez kulturalne i ekonomiczne podniesienie mas żydowskich do załagodzenia i wyrównania różnic społecznych i politycznych między ludnością żydowską a nieżydowską. Myśl tę starała się w czyn wprowadzać »Ica« już niejednokrotnie, zawsze jednak bezskutecznie, bo stale rozbijały się jej dobre chęci albo o niemożność skupienia poważniejszych sił żydowskich w kraju, albo o złe doświadczenia poczynione na podstawie mylnych informacyi. Mylne te informacye podawane były przez jednostki, którym zależało na tem, ażeby zagranica miała najgorsze pojęcie o Galicyi i uważała żydów galicyjskich jako element niedojrzały, skazany jeno na ciągłą opiekę i kuratelę »światlejszych współwyznawców« z Wiednia lub Berlina. Sam miałem sposobność podczas mojego pobytu za granicą przekonać się o tem, jak »nasi najserdeczniejsi« potrafili obniżyć naszą wartość w oczach zagranicy, jak mylne zapatrywania wygłaszali panowie z prezydyum »Ica« na temat kwestyi żydowskiej w Galicyi. W szeregu więc rozmów, dyskusyi, odczytów i artykułów prostowałem, pouczałem i zachęcałem. »Ica« też zdecydowała się i to po raz ostatni popróbować i zainicyonować większą akcyę i w tym celu zaprosiła szereg poważniejszych Żydów w kraju do wypowiedzenia swego zdania.

Na podstawie orzeczeń tych rzeczoznawców zwoływano szereg konferencyi, a konferencya lwowska, która odbyła się 28 stycznia b. r. we Lwowie była tylko dalszym ogniwem konferencyi, które zaprowadziły do założenia Samopomocy.

Konferencya lwowska, na którą zjechali się członkowie głównego zarządu Samopomocy dała pochop do dyskusyi publicznej, na której czoło wysunął się organ narodowej demokracyi — »Słowo Polskie«. Że »Słowo Polskie« kieruje się wobec Żydów złą wolą i jeszcze gorszemi informacyami, to chyba nikogo nie zdziwi, bo rewelacye jego nigdy nie grzeszą nawet zbyt skromnie pojętym objektywizmem. Natomiast dziwić się należy, że taka »Jedność« lub »Tygodnik«, organ posła Dra Grossa w odpowiedzi niejako na zarzuty »Słowa Polskiego», że syonistom przyznano udział w akcyi Samopomocy, powtarza i potwierdza opinię wszechpolaków, że »Samopomoc« utworzono skutek jednomyślnie zapadłej rezolucyi na ankiecie Wydziału Krajowego z ubiegłego roku. Wszak Dr Gross sam brał udział we wszystkich prawie konferencyach i wie, że tylko ankieta prez Ikę zaincyonowana dała podstawę do założenia Samopomocy. Bo akcya Wydziału krajowego ograniczyła się jak dotychczas — tylko do zwołania ankiety do Lwowa w styczniu ubiegłego roku, ankiety, która dotychczas jednak żadnych praktycznych jeszcze nie wydała rezultatów. Conajmniej więc dziwnem jest, że i dr. Gross i dr. Löwenstein wpisują — i to chyba świadomie wpisują — »Samopomoc« na konto Wydziału krajowego Tyle i tak krótko w obronie prawdy!

W kilku zdaniach chciałbym jeszcze zająć stanowisko wobec kwestyi udziału syonistów w akcyi Samopomocy i wobec odnośnych artykułów jakie pojawiły się w prasie. Prawdą jest, że kierowano się od samego początku myślą wykluczenia wszelkiej polityki z działalności Samopomocy. Nędza żydowska, potrzeba szerokiej oświaty ludowej wśród żydów winny dać pochop dla złączenia się do wspólnej pracy w tym kierunku wszystkich partyi żydowskich w kraju i w tym też celu zaproszono reprezentantów wszystkich odcieni politycznych do pracy, co do której z zasady jedno winno panować zdanie Zaproszono więc także i syonistów, a liczono się przytem z faktem, że praca iść będzie drogą najmniejszego oporu, skoro w łonie samych Żydów już bodaj z konkurencyi partyjnej nie będzie żadnych walk i przeszkód. Bowiem prócz zasadniczej myśli, że w kwestyach pracy ekonomicznej i oświatowo-kulturalnej wśród Żydów nie winna i nie może panować zbyt wielka różnica zdań między jeszcze tak sobie wrogimi politycznymi obozami żydowskimi, druga jeszcze myśl kierowała inicyatorami założenia Samopomocy, myśl natury dyplomatycznej i taktycznej. Na podstawie znajomości stosunków i świadomości, że z niebywałem zacietrzewieniem, zaciekłością i zaślepieniem zwalczają się »niektóre« partye żydowskie, kierując się przytem nie zasadami dobra ogólnego, nie względami na słuszność i sprawiedliwość rzeczy, lecz względami zawiści partyjnej, konkurencyi zaściankowej, a często i próżności osobistych o hegemonię, inicyatorowie Samopomocy, uwzględniając ten moment psychologii politycznej partyi żydowskich w kraju, a obawiając się, by rzecz jeszcze tak dobrze pomyślana i jeszcze tak dobre rokująca nadzieje nie była zwalczana przez jedną partyę żydowską tylko dlatego, że jej przeciwniczka polityczna w ręku ma całą tę akcyę, do wspólnego stołu zaprosiła reprezentantów wszystkich żydowskich odcieni politycznych, by w ten sposób z drogi uprzątnąć najniebezpieczniejszy szkopuł, największą trudność. Tak więc i z powodów czysto zasadniczych i z powodów taktycznych stanęło się od samego początku na gruncie apolitycznym. Jednakowoż już od samego początku i w toku obrad i przy wyborze prezydyum zaznaczać się zaczęły z większą lub mniejsza wyrazistością pewne tendencye polityczne. Ta tendencyjność najsilniejszą była po stronie syonistycznych przedstawicieli i ich prasy. Najciekawszą jednak była dziwna konstelacya w łonie powstającej Samopomocy, która polegała na tem, że prezydent Samuel Horowitz, poseł dr. Natan Loewenstein, poseł dr. Gross i rabin dr. Thon jak gdyby związali się w blok, którego celem było usunięcie, względnie niedopuszczenie do kierujących stanowisk w Samopomocy wpływowych reprezentantów umiarkowanych sfer żydowskich w Krakowie. I stało się, że sfery te pracujące stale i bezinteresownie dla dobra żydowskiego nie weszły do prezydyum. Ani prezydent zboru żydowskiego w Krakowie dr. Samuel Tilles, ani jego wiceprezydent dr. Rafał Landau nie weszli do prezydyum, a składa się ono z następujących

---

autor wyraża bezpośrednio swoje osobiste uczucia; zbytnia ogólnikowość tej definicyi uderzy już na pierwsze wejrzenie z chwilą, gdy sobie uprzytomnimy, że każde dzieło sztuki, bez względu na to do jakiego rodzaju należy, wyraża jakąś treść uczuciową, ukształtowaną zgodnie z naturą materyału, jakim się posługuje dany artysta. Na tej podstawie możnaby całą twórczość nazwać liryką. Badania nowszej estetyki wykazały niezbicie, że treścią każdego dzieła sztuki, jego ideową zawartością, jest uczucie, będące wyrazem — mniej lub więcej doskonałym — postawy uczuciowej artysty wobec rzeczywistości Twierdzenie to, poparte dowodami, czerpanymi z estetycznego doświadczenia, usuwa nieporozumienie, wynikające z powszechnego utożsamiania zawartości ideowej danego dzieła sztuki z myślą; dowodzi ono w sposób zupełnie przekonywujący, że żaden z rodzajów sztuki nie może się kusić o uzmysłowienie myśli, które mogą być wyrażone jedynie przy pomocy pojęć, zawartych w słowach. Dowodu tego na tem miejscu w całości przytaczać nie możemy; musimy jednak dotknąć tej sprawy o tyle, o ile odnosi się ona do poezyi, tem więcej, że w każdym myślącym czytelniku mogłyby się co do tego punktu zrodzić pewne wątpliwości. Boć nikt nie zaprzeczy, że poezya, której tworzywem jest słowo, musi tem samem wyrażać myśli. Na tej podstawie łatwo dojść do wniosku, że myśl w poezyi, odwrotnie niż n. p. w rzeźbie, malarstwie, muzyce czy architekturze, staje się czynnikiem zasadniczym. Byłby to jednak wniosek przedwczesny i oparty jeno na pozorach. Pomijając bowiem zbyt oczywisty fakt, że olbrzymia ilość utworów poetyckich a zwłaszcza drobnych wierszy lirycznych, nie zawiera w sobie żadnej myśli, będąc jeno zmysłowym opisem, nie możemy zapomnieć, że utwory, zaliczane do największych dzieł poezyi, nie zasługują na to miano dzięki myślom w nich zawartym; gdyby bowiem tak było, musielibyśmy uznać za największe utwory poezyi, suche traktaty filozoficzne; zaś poematy takie jak »Allegro« i »Penseroso« Miltona, jak »Hymn o zachodzie słońca« Słowackiego lub »Oda do młodości», znalazłyby się co najmniej gdzieś na szarym końcu. Cóż więc jest tym głównym, zasadniczym czynnikiem, który pozwala i uprawnia nazwać wielkiem dziełem sztuki zarówno »W Szwajcaryi« jak i »Króla Ducha«? Odpowiedź na to pytanie jest kwestyą pierwszorzędnej wagi.

(Dok. n.)

F. Batyżowiecki.

osób: Samuel de Horowitz, dr. Henryk Kolischer, dr Gross, dr. Diamand i dr. Thon. Za wyrugowanie tych krakowskich elementów trzeba było zapłacić w jakiejś formie! Popełniony grzech musiał się zemścić! I zemścił się przez to, że dzięki tej kombinacyi zwycięsko wyszli nie panowie Horowitz-Loewenstein, lecz galicyjscy narodowo-żydowscy politycy ze swym reprezentantem dr. Thonem na czele. W walce pomiędzy Atenami a Spartą zwyciężył trzeci.

Dział ekonomiczny.

II

Opinia krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej w sprawie projektowanego koncesyonowania rafineryi spirytusowych i przemysłu wódczanego.

III. Izba reasumuje tedy swą opinię w tym przedmiocie w sposób następujący:

Podciągnięcie przemysłu rafineryi spirytusu pod koncesyę, uważaliśmy za wprost niewłaściwe i nader szkodliwe uprzywilejowanie kilku jednostek na koszt ogółu, gdyby to zarządzenie miało pozostać odosobionym aktem administracyjnym, nie połączonym z żadną dalszą ingerencyą rządu.

O ile zaś przyjść miało do ustalenia wpływu rządu na cenę spirytusu należy równocześnie zastrzedz Izbom handlowym krajów interesowanych w produkcyi spirytusu ziemniaczanego, a więc Galicyi, Bukowiny, Sląskowi, Morawom i Czehom, możność bezpośredniego wyrażenia swojej opinii co do poziomu i zmiany cen przez delegatów Izb handlowych jako tych instytucyi, którym z ustawy powierzoną jest piecza nad ogólem gospodarczych interesów pewnych terytoryalnych kompleksów przy równoczesnym wykluczeniu od tej delegacyi właściwych interesów kartelowych.

Jeżeli projekt powyższy, przedstawiony przez Izbę, znajdzie zasadniczą aprobatę ze strony c. k. Ministerstwa handlu, pozwolimy sobie przedłożyć konkretne wnioski, dotyczące organizacyi owych delegatów Izb oraz sposób, w jaki to ciało mogło by funkcyonować dając wśród ciągle zmiennych warunków targu spirytusowego, gwarancyę prawności i bezstronności.

Ad B). IV. Sprawa poddania przemysłowej przeróbki spirytusu pod przymus koncesyjny nosi na sobie w przeciwieństwie do poprzedniego problemu, charakter czysto administracyjny i prawno przemysłowy.

Stan obecny jest oparty na rozporządzeniu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 24. października 1889 L: 18549, mocą którego dozwolono handlarzom wódki sporządzać wódkę, potrzebną do własnego handlu w zimnej drodze na podstawie karty przemysłowej, opiewającej na handel wódką.

Z tego od roku 1889, a więc od dwudziestu kilku lat istniejącego stanu prawnego poczęły w ostatnich czasach ze strony fabrykantów likierów i rosolisów płynąć skargi, że napoje, sporządzane przez szynkarzy w zimnej drodze z olejków eterycznych, są dla zdrowia konsumentów szkodliwe oraz że szynkarze i handlarze wódki w ten sposób prowadzą przeciwko fabrykantom wódek szkodliwą konkurencyę.

W tej mierze przedewszystkiem w interesie prawdy należy stwierdzić że cały szereg wódek i rosolisów przyrządzają i t. zw. „fabryki“ w drodze zimnej, a nie drogą destylacyi. Przeciwko technice sporządzania pewnych wódek w zimnej drodze nie można więc zasadniczo podnieść żadnych zarzutów. O ile zaś chodzi o zdrowotność w ten sposób sporządzanych trunków, nie są Izbie znane fakta, z którychby można wnosić, że wódki, sporządzone na zimnej drodze przez szynkarzy są mniej hygienicznej jakości, niż także wódki, puszczone w obieg przez fabryki wódek i rosolisów.

Kontrola nad środkami spożywczymi jest u nas uregulowaną znaną ustawą o badaniu środków spożywczych i wykonywaną przez władze administracyjne i przez sądy w sposób bardzo ścisły. Nie zdarzyło nam się jednak spotkać nigdzie ani nawet z twierdzeniem, aby kwestyonowanie wódek podejrzanych, prowadzone przez c. k. Zakłady do badania środków spożywczych, odnosiło się w większej mierze do wódek, robionych przez szynkarzy niż do wódek, puszczanych w obieg przez fabryki rosolisów. Nadużycia indywidualne zdarzają się niewątpliwie u jednych i u drugich. Na ogół nie można atoli spostrzedz żadnych różnic, któreby uzasadniały odrębne traktowanie.

Obecna ustawa daje zresztą władzom politycznym I instancyi nadzwyczaj szeroką możność czuwania nad jakością towarów i artykułów konsumcyjnych, podawanych ludności. Władze w tej mierze nie są krępowane żadnem ograniczeniem, tak że wykonywanie obowiązujących ustaw w zupełności wystarcza aby w samym zarodku stłumić wyrób lub sprzedaż szkodliwych zdrowiu napojów. Ku temu celowi przymus koncesyjny na wyrób tem mniej jest potrzebny, że przecież obecnie i szynkowanie i sprzedaż wódek w zamkniętych flaszkach jest już przedmiotem koncesyi.

Głosy, odzywające się za ukoncesyonowaniem wyrobu wódek, rosolisów i likierów miały też dotychczas swe źródło wyłącznie w zarobkowych zabiegach fabryk wódek i rosolisów, którym oczywiście bardzo jest nie na rękę, jeżeli liczba wytwórców tego artykułu się zwiększa. Równie zresztą gorąco popierali wówczas t. zw. „domowy wyrób rosolisów i wódek“ i rafinerzy spirytusu, którym bardzo były miłe bezpośrednie stosunki z ostatnim konsumentem t. j. szynkarzem, jak i niemniej fabrykanci olejków eterycznych.

Z tego stadyum zwykłych w przemyśle starań konkurencyjnych, wyszła atoli kwestya koncesyi na fabryki wódek, skoro wyłoniły się projekty stworzenia kartelu spirytusowego.

V. Izba żadną miarą nie może się oświadczyć za koncesyonowaniem wyrobu likierów, rosolisów i wódek.

Doświadczenia ostatnich lat, poczynione specyalnie w Galicyi pouczyły Izbę, że tam gdzie chodzi o bardzo liczne i szeroko rozgałęzione przemysły, mimo najlepszej woli i sumienności oraz mimo najusilniejszych starań władz przemysłowych, niepodobna uniknąć, zwłaszcza na prowincyi, bardzo ciężkich politycznych i społecznych fermentów.

Obecne nasze stosunki społeczne i obecny nastrój ludności jest czynnikiem, nad którym można ubolewać, ale z którym się trzeba liczyć, jako z rzeczywistym, realnym faktem. Wprowadzenie przymusu koncesyi na wyrób napojów spirytusowych wniosłoby w ludność nowy pierwiastek niepokoju.

Tak względy natury czysto prawno przemysłowej, jak i względy natury społecznej każą uważać podciągnięcie wyrobu wódek pod przymus koncesyjny za rzecz w naszych stosunkach teraz w wysokim stopniu niewskazaną. Zarządzenie to byłoby tem mniej polecenia godnem, gdyby istotnie miało być tylko płaszczykiem, którym okrytą jest tendencya skoncentrowania całego wyrobu wódek w rafineryach spirytusu, z któremi przemysł ten już obecnie w wielu wypadkach jest złączony.

Pomijając już fakt niewłaściwości, leżącej w tem, że względy hygieniczne, a więc względy na zdrowie i życie ludności służyć mają za środek do dopięcia pewnych celów natury czysto gospodarczej, sądzimy, że stworzenie dla rafineryi spirytusu tego rodzaju monopolu na wyrób szeroko rozpowszechnionego środka Spożywczego, wydać musi i u nas, tak jak to już miało miejsce w innych krajach, jak najgorsze rezultaty.

W pewnych warunkach i pod pewnemi zastrzeżeniami, których omówienie przekracza zakres teopinii, możnaby się w sprawie wódczanej zgodzić na wprowadzenie monopolu państwowego. Nigdy atoli nie należałoby przyłożyć ręki do stworzenia monopolu, będącego w rękach prywatnych, monopolu, któryby bądź co bądź komendę finansową otrzymywać musiał od czynników pozakrajowych.

Konferencye eksportowe.

Z inicyatywy biura eksportowo-informacyjnego Izby handlowej i przemysłowej w Lwowie odbędą się w dniu 20, 21 i 22 lutego br. w sali posiedzeń tutejszej izby handlowej konferencye przemysłowców krakowskich i zagłębia krakowskiego.

Na konferencye te zjedzie zastępca biura ze Lwowa. Zadaniem konferencyi jest zaznajomienie stron interesowanych z celami biura eksportowo-informacyjnego zasięgnięcie informacyi dotyczących eksportu towarów u nas wyrabionych, i zorganizowanie zachodnio-galicyjskiej sekcyi eksportowej.

Budowa prawobrzeżnego kolektora.

Otwarcie ofert na budowę kolektora na prawym brzegu Wisły, nastąpi dnia 20 bm. o godzinie 12 w południe w Ekspozyturze ck. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie.

Budowa kolektora jest dalszym ciągiem robót około skanalizowania Wisły i pozostaje w związku z urządzeniem przystani portowej na Wiśle.

Korespondencye.

Tarnów.

(Raut T. S. L. — Zebranie adwokatów.)

Dzięki energicznym zabiegom komitetu z prezesem na czele wypadł raut T. S. L., urządzony w salach kasynowych na dochód własnego domu T. S. L. w Tarnowie pod każdym względem wspaniale. Tłumy inteligencyi, które wypełniły sale kasynowe przyczyniły się zarówno do wydatnego poparcia pięknego celu, jak i do uświetnienia zabawy. Bawiono się ochoczo do białego rana.

Równocześnie z odbywającym się w sali »Sokoła« zjazdem niezawisłych ludowców, radzili w sali ratuszowej adwokaci i kandydaci adwokaccy, okręgu tarnowskiego nad najaktualniejszemi sprawami stanu adwokackiego. Nielojalna konkurencya adwokatów daje powód do ciągłego debatowania nad minimalną taryfą, którejby się wreszcie wszyscy adwokaci trzymać zechcieli. Sprawę tę referował adwokat dr. Mutz i w myśl projektu wydziału krak. Izby adw. proponował przyjęcie wszystkich postanowień, zmierzających do jak najsurowszego przestrzegania obowiązującej taryfy. Sprawa ta wywołała żywą dyskusyę, poczem uchwalono poczynić szereg zmian w projekcie wydziału Izby i przekazać go, jako wniosek na Walne Zgromadzenie Izby. — Drugą, niemniej ważną sprawą stanu adwokackiego t. j. rządowy projekt nowej ordynacyi adwokackiej referował wyczerpująco adwokat dr. Offner. Starannie opracowany referat dr. Offnera wzbudził wśród zebranych niezwykłe zainteresowanie dla tej sprawy, tak, że postanowiono wyłącznie dla sprawy ordynacyi adwokackiej urządzić jeszcze kilka zebrań i szczegółowo projekt rządowy omówić. Szczegółowy referat objął dr. Offner.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.